

TRZEJ MUSZKIETEROWIE

ALEKSANDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

(Ciąg dalszy).

Zastał pana de Treville w jaknajlepszym humorze. Król i królowa byli na balu uprzedzając grzeczni wobec niego, — natomiast kardynał był niesłychanie zachmurzony i o godzinie pierwszemu nad razem opuścił salę balową pod pozorem, że czuje się niezdrowy. Zato król z królową wrócili do Luwru dopiero o szóstej rano.

— Teraz zaś — odezwał się wreszcie pan de Treville, zczyszając głos i badając spojrzeniem wszystkie kąty apartamentu, by się przekonać, czy są sami, — teraz zaś pomówimy o tobie, młody przyjacielu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że twój szczęśliwy powrót odegrał jakąś rolę w uradowaniu króla, w triumfie królowej i w upokorzeniu Jego Eminencji. Wobec tego musisz mieć się na baczności.

— A czegoż mam się lękać — zapytał d'Artagnan, — dopóki będę miał szczęście cieszyć się łaską Ich Królewskich Mości? — Wszystkiego, wierz mi, młodzieńcze. Kardynał nie jest człowiekiem, któryby zapomniał, że go wyprowadzono z tomy, i któryby nie załatwił rachunków z tym, kto to uczynił. A zdaje mi się, że tym wprowadzającym w pole jest właśnie pewien znany mi Gaskończyk.

— Czy sądzisz pan, że kardynał wie o mnie tyle, co pan? że wiadomo mu o mojej podróży do Londynu?

— Do licha! więc byłbyś pan w Londynie? — z Londynu przywoleś pan swój brylant, który się skrzył za twoim palcem? Strzeż się, mój drogi d'Artagnanie, dar nie przyjaciela nie przynosi szczęścia. Czyż nie mówi o tem pewien wiersz łaciński?... Zaraz sobie przypomnę...

— Tak, bez wątpienia — odpowiadał d'Artagnan, który nie mógł nigdy przyswoić sobie nawet najpierwszych zasad łaciny, i który doprowadzał tem do rozpacz swego nauczyciela. — Tak, istotnie, jest jakiś wiersz.

— Jest napewno — rzekł pan de Treville, mający pociąg do literatury. — Niedawno cytował mi go pan de Benserade. Czekajno... Aha! już wiem: „Timeo Dana et dona ferentes. Ołóż wiersz ten znaczy: „Nie dowierzaj nieprzyjacielowi, nawet, gdy przynosi ci dary“.

— Dżement nie pochodzi od wroga, panie; jest on darem królowej — odpowiedział d'Artagnan.

— Darem królowej? — Och! och! — zawołał pan de Treville. — Rzeczywiście jest to prawdziwie królewski klejnot, wart tysiąc pistoli, jak jeden grosz. I przez kogoż to doręczyła ci królowa ten podarunek?

— Dała mi go sama.

— Gdzie?

— W pokoju, przylegającym do apartamentu, gdzie zmieniała toaletę.

— Jakim sposobem?

— Podając mi rękę do ucałowania.

— Ucałowałeś rękę królowej? — wołał pan de Treville, spoglądając bystro na d'Artagnana.

— Najjaśniejsza Pani uczyniła mi ten zaszczyt i wyświadczyła tę łaskę — odparł d'Artagnan.

— I to w obecności świadków?... Niebażna! po trzykroć niebażna!

— Nie, panie! niech się pan uspokoi: nikt tego nie widział.

I d'Artagnan odpowiedział panu de Treville, jak się to wszystko stało.

— O! kochaj, kochaj! — rzekł stary żołnierz. — Znam ja dobrze waszą romantyczną wyobraźnię; podoba się tam wszystko, co uważacie za tajemnicze. Tak więc widziałeś tylko ramię i nie więcej, czyli mógłbyś spotkać królową i nie poznać jej, a ona, spotkawszy cię, nie wiedziałaby, że to byłeś ty?

— Tak. Ale dzięki temu diamentowi... — przerwał młody człowiek.

— Słuchaj — rzekł pan de Treville, — czy cheesz, abym ci udzielił rady, dobrej rady, pochodzącej od przyjaciela?

— Wyświadczyłby mi pan ten doprawdy zaszczyt — odparł d'Artagnan.

— Słuchaj więc! Idź do pierwszego-lepszego jublera po drodze i sprzedaj mu ten diament za cenę, jaką ci da. Gdyby nawet był żydem, dostanieś w każdym razie osiemset pistoli. Pieniądze są bez nazwy, młodzieńcze, a ten pierścionek posiada nazwę i to straszna, bo może wydać tego, kto go nosi.

— Sprzedać ten pierścionek? pierścionek, który pochodzi od mojej władczyni? Prze nigdy! — oświadczył d'Artagnan.

— Więc przynajmniej odwróć go na dół kamicą, biedny szaleńcze! Wiado-

mo bowiem, że kadet gaskoński nie znajduje podobnych klejnotów w skarbcu swej matki.

— Sądzisz pan zatem, że mogę się obawiać czegoś z tego powodu? — zapytał d'Artagnan.

— Można by powiedzieć, młodzieńcze, że człowiek, zaspiający na minie, której lont został zapalony, może się uważać za mniej zagrożonego od ciebie.

— Do licha! — rzekł d'Artagnan, którego poczęła niepokoić pewność, z jaką pan de Treville wygłaszał swoje przekonanie.

— Do licha! więc coż uczynić?

— Mieć się na baczności zawsze i przed wszystkim. Kardynał ma dobrą pamięć i długą rękę; wierz mi, że wypłata ci jakiego figla.

— Ale coż mi może zrobić?

— Ach! czyż ja mogę to wiedzieć? czyż mogę znać wszystkie diabelskie podejścia, jakimi się posługują? Conajmniej, może cię spotkać więzienie.

— Jakto? Poważonoby się uwięzić człowieka, pozostającego w służbie Jego Królewskiej Mości?

— Tam do diabła! Nie robiono przecie i z Alosem ceremonii! Bądź co bądź, młody zapaleńcze, zawierzę zdaniu człowieka, który spędził już lat trzydziście na królewskim dworze: nie zasypiaj spokojnie, bo inaczej narazisz się na zgubę. Przeciwnie, i ja ci to mówię: upatrzy wszędzie nieprzyjaciół. Jeżeli ktoś będzie szukał z tobą zaczepki, unikaj jej, chociażby zaczęło cię nawet dziesięcioletnie dziecko; jeżeli zostaniesz napadnięty, czy w dzień, czy w nocy, umykaj i nie wstydź się tego; jeżeli będziesz przechodził przez most, uważaj na deski, aby się ktoś nie usunął pod twoimi nogami; jeżeli pójdziesz około nowo-budowanego domu, spoglądaj w górę z obawą, aby kamień nie spadł ci na głowę; jeżeli będziesz wracał późno do domu, niech idzie za tobą służba i niech ten służący będzie uzbrojony, o ile wogóle możesz znaleźć swemu służącemu. Niedowierzaj ca-łemu światu: przyjacielowi, bratu, kochance, a zwłaszcza kochance...

Twarz d'Artagnana pokrył rumieniec.

— Mojej kochance? — powtórzył mimowolnie. — A dlaczegoż mam jej niedowierzać bardziej, aniżeli komus innemu?

— Bo wasze kochanki są jednym z najulubieńszych środków kardynała i najbardziej skutecznych. Kobieta sprzedaje ci za dziesięć pistoli: dowodem Dalila. Znasz przecie miano święte, co?

D'Artagnan pomyślał o schadzce, jaką na ten sam wieczór naznaczyła mu pani Bonacieux. Lecz na pochwałę naszego bohatera musimy powiedzieć, że ze wyobrażenia, jakie pan de Treville miał wogóle o kobietach, nie natchnęło go najmniejszym nawet podejrzeniem co do pięknej gospodyni.

— A coż się stało z twoimi trzema towarzyszami? — spytał pan de Treville.

— Chciałem właśnie zapytać się pana, czy nie otrzymałeś pan o nich jakich wiadomości?

— Żadnych zgola.

— Pozostawim ich po drodze: Porlosa w Chantilly z pojedynkiem na karku; Aramis w Crevecoeur z kulą w ramieniu; Alosa w Amiens, oskarżonego o fałszerstwo pieniędzy.

— Ołóż widziś! — rzekł pan de Treville. — A ty jakże się przemknąłeś?

— Cudem poprostu, muszę to wyznać. Otrzymałem pchnięcie szpadą w pierś i przyszedłem na drodze do Calais habrogo de Wardes, jak motyla do ściany...

— Ołóż masz jeszcze jeden dowód! Hrabia de Wardes, to człowiek, oddany kardynałowi, krewny de Rocheforta. Słuchano, mój drogi; przychodzi mi pewna myśl.

— Proszę, niech pan mówi.

— Gdybym był na twoim miejscu, urządziłbym się inaczej.

— W jaki sposób?

— Podczas gdy Jego Eminencja kazałaby mi szukać po Paryżu, ja w tajemnicy i bez rozgłosu powróciłbym do Pikardji i starałbym się wywieźć, co się stało z moimi trzema przyjaciółmi. Do licha! przecie zasługują chyba na ten mały dowód troskliwości z twojej strony...

— Rada jest doskonała, panie i zaraz jutro wyruszę w drogę.

— Jutro? A dlaczegoż nie dziś wieczorem?

— Dziś wieczorem zatrzymuję się w Paryżu sprawa niezmiernie ważna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCJA

GŁOS PRZEDZIAZDOWY

Prezesa Stowarzyszenia Alumnów Instytutu Rzemieślniczego w Cambridge Springs, Pa.

Przysłać należy do tych, którzy przebiegli chętnie najwzajemniej idąc naprzód. Koleży! Hasto to podaje na zjazd Stow. Alumnów Instytutu Rzemieślniczego Z. N. P., który się odbędzie dnia 20-go i 21-go czerwca b. r. w Cambridge Springs, Pa.

Zjazd ten będzie manifestacją i wykazaniem szacunku dla naszej „Alma Mater“ i dla tej szlachetnej i wielkiej organizacji co ja fundowała i dalej podtrzymuje. W tym samym czasie wypada nam zakreślić plany pracy dla dobiegającego końca szkolnej organizacji.

Wykazać musimy, że okres dziesięciolecia Instytutu Instytutu Rzem. jest zapisany do Historji wychodźstwa polskiego, bo wypuścił w świat tysiące praktycznie wyszkolonych zawodowców, na to, aby zdobywali sławę dla Polonii, i sięgali po te prawa, które nam się słusznie należą.

Zjazd nasz w Cambridge Springs, Pa., nie tylko będzie zjazdem samych alumnów, ale będzie to w całym słowa tego znaczeniu święto narodowe, bo właśnie jest to dziesięciolecie rocznica założenia tej cennej placówki polskiej.

Reasumując to wszystko co my dotychczas powiedzieli i pro-jektowali, przekonani jesteśmy że bogactwo narodu powstaje tylko z pracy. Aby jednak ta praca mogła wydawać obfite plony, przez pracowitość, potrzebne nam są i wiedza, uczciwość i organizacja.

Pracowitość oświata, uczciwość i organizacja, to są cztery główne działy, z których polski nie dobrobył narodowy. Inne narody są bogatsze od nas nie tylko dla tego, że są pracowite, więcej oświecone i więcej uczciwe, lecz dla tego, że są do-brze zorganizowane.

A więc kochajcie, pracowitość i oświatę, jak również i uczciwość, więc posiadamy, bośmy już byli to trzy rzeczy w Instytucie Rzem. Z. N. P. Jeszcze nam jest potrzebne czwarte źródło, to jest siła i sprężystość organizacji, przez którą byśmy mogli pracować nad podniesieniem jej dajności naszej pracy, a która to praca najskuteczniej przyczyni się do podniesienia naszego dobrobytu, zdobywając nam imię sławy i prawa wychodźstwa polskiego. Otuć! powinniśmy czerpać w tym punkcie, że owo ce takich starań próżno dokonywać.

Na mocy praw tegoż urzędu prezesa Alumn. Inst. Rzem. za-żanowaliśmy komitet przedziazdowy, praw i regul arów konstytucyj. Do komitetu przedziazdowego wchodzi: kol. L. Rotter, przewodniczący, W. Aszklar, R. Potok, P. Saja. Do komitetu praw i regul arów konstytucyj wchodzi: S. Banaszek z Buffalo, N. Y., J. K. Biernacki z Detroit, Mich., A. Skarbeck z Braddock, Pa.

Niech żyje i rozwija się szkoła Z. N. P., to wspaniałe dzieło, głośności związków, a chwała całego wychodźstwa polskiego w Ameryce.

W. J. Kubacki, Prezes, Stow. Alumn. Instytutu Rzem. Z. N. P., Box 64, East Pittsburgh, Pa.

ZAWIADOMIENIE

UNION CITY

Przygotowania na parę

Departamenty policji i straży ogniowej otrzymały wczoraj zaproszenie do współdziału w wielkiej paradzie, w dniu 3 czerwca, z okazji święta Marii Garg, gdy uroczyste będzie obchodzony tydzień założenia nowego miasta, Unii City, które powstało z połączenia miast West Hoboken i Union Hill. W paradzie tej wezmą udział wszystkie organizacje i towarzyszące obywatelstwo, na jakie sąsiaduje w granicach Unii City.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

W. J. Kubacki, Prezes, Stow. Alumn. Instytutu Rzem. Z. N. P., Box 64, East Pittsburgh, Pa.

W. J. Kubacki, Prezes, Stow. Alumn. Instytutu Rzem. Z. N. P., Box 64, East Pittsburgh, Pa.

W. J. Kubacki, Prezes, Stow. Alumn. Instytutu Rzem. Z. N. P., Box 64, East Pittsburgh, Pa.

W. J. Kubacki, Prezes, Stow. Alumn. Instytutu Rzem. Z. N. P., Box 64, East Pittsburgh, Pa.

W. J. Kubacki, Prezes, Stow. Alumn. Instytutu Rzem. Z. N. P., Box 64, East Pittsburgh, Pa.

W. J. Kubacki, Prezes, Stow. Alumn. Instytutu Rzem. Z. N. P., Box 64, East Pittsburgh, Pa.

W. J. Kubacki, Prezes, Stow. Alumn. Instytutu Rzem. Z. N. P., Box 64, East Pittsburgh, Pa.

W. J. Kubacki, Prezes, Stow. Alumn. Instytutu Rzem. Z. N. P., Box 64, East Pittsburgh, Pa.

W. J. Kubacki, Prezes, Stow. Alumn. Instytutu Rzem. Z. N. P., Box 64, East Pittsburgh, Pa.

W. J. Kubacki, Prezes, Stow. Alumn. Instytutu Rzem. Z. N. P., Box 64, East Pittsburgh, Pa.

THE CORN EXCHANGE BANK

ZBIEG ULIC WILLIAM I BEAVER
NEW YORK

Sprawozdanie bankowe zrozumiene dla każdego mężczyzny i każdej kobiety

Maj 1, 1925

Bank winien jest depozytariuszom \$249,428,046.53

(Oszczędni bankier ma zawsze na myśli swe zobowiązania i urządza się w ten sposób, aby mógł na żądanie dokonać wypłaty.)

W tym celu mamy: \$ 39,437,503.63

[1] Gotówkę (Złoto, banknoty i drobna moneta) i legalnymi depozytami zwracającymi na żądanie: \$1,111,087.78

[2] Czeki na inne banki (Płatne w jednym dniu): 64,931,780.01

[3] Papiery wartościowe rządu St. Zj. 25,075,702.99

[4] Pożyczki udzielone indywidualnym jednostkom i korporacjom (Płatne w odległym terminie krótkiego od trzech miesięcy, przeważnie zabezpieczone na nieruchomościach posiadających w obrotu o nich wartość): 41,002,555.61

[5] Bondy (Dług publiczny i innych korporacji, pierwszorzędne i łatwe do sprzedania): 55,294,543.73

[6] Pożyczki (Płatne w odległym terminie krótkiego od trzech miesięcy, przeważnie zabezpieczone na nieruchomościach posiadających w obrotu o nich wartość): 9,770,766.95

[7] Bondy i hypoteki 6,428,874.37

[8] Domy bankowe (Wszystkie mieszczą się w mieście New York): 37,135.78

[9] Inne realności 823,087,953.80

Razem na pokrycie wypłat \$23,087,953.80

[10] Pozostawała to kapitał i nadwyżkę \$23,087,953.80

Ktoś może się wahać, jak to jest możliwe, aby bank ten utrzymywał stale do personalnej lawy dyrektów, urzędników i pracowników. To jest właśnie tajemnica sukcesu, na zasadzie którego przysługują mu depozyty i przetwarzamy te, które zostały u nas złożone na długim czasie.

The Corn Exchange Bank gotów jest Wam dać wszelkie usługi bankowe i oszczędnościowe tak w swym głównym biurze, jak i w filjach, mieszczących się w Wielkim Nowym Yorku.

BANK TEN JEST CZŁONKIEM NOWYJORSKIEGO BIURA OBRACUNKOWEGO I FEDERALNEGO SYSTEMU REZERWOWEGO.

Wiadomości z New Jersey

JERSEY CITY, N. J.

Baczność robotnicy Jersey City, N. J.

Wielki Wice Ludowy urządza Oddział im. L. Waryńskiego Z. S. P., w czwartek, dnia 14-go maja 1925 roku, o godzinie 7:30 wieczorem, w Domu Polskim, pn. 187 Brunswick St., Jersey City, N. J.

Na wieczór będzie przemawiał tow. H. Liwacz, generalny sekretarz Z. S. P. z Chicago, Ill.

Tow. Liwacz opowie sprawy najbardziej obchodzące nas jako robotników polskich, a pomiędzy innymi sprawę zamachu jaki otwarcie przygotowują rządy reakcyjne Niemiec, Anglii i Włoch i inne — na całość granic Rzeczypospolitej Polskiej. Dalej mówca nasz omówi sprawę niedawną zawartą kon-kordatu kleru i reakcji polskiej z Watykanem. Mamy też wiele innych żywnych spraw, które kolejno będą omawiane.

A zatem na wiec czwartkowy prosimy wszystkich.

Wstęp wolny.

KOMITET WIECU.

PASSAIC

Bal Polskiej Szkoły im. A. Mickiewicza.

— Gdzie idziecie? — Do Domu Ludowego! — A to po co? — Jakto poco? Toż tam bal na całą parę! — A kto urządza?

— Gdzie idziecie? — Do Domu Ludowego! — A to po co? — Jakto poco? Toż tam bal na całą parę! — A kto urządza?

— Gdzie idziecie? — Do Domu Ludowego! — A to po co? — Jakto poco? Toż tam bal na całą parę! — A kto urządza?

— Gdzie idziecie? — Do Domu Ludowego! — A to po co? — Jakto poco? Toż tam bal na całą parę! — A kto urządza?

— Gdzie idziecie? — Do Domu Ludowego! — A to po co? — Jakto poco? Toż tam bal na całą parę! — A kto urządza?

— Gdzie idziecie? — Do Domu Ludowego! — A to po co? — Jakto poco? Toż tam bal na całą parę! — A kto urządza?

— Gdzie idziecie? — Do Domu Ludowego! — A to po co? — Jakto poco? Toż tam bal na całą parę! — A kto urządza?

— Gdzie idziecie? — Do Domu Ludowego! — A to po co? — Jakto poco? Toż tam bal na całą parę! — A kto urządza?

— Gdzie idziecie? — Do Domu Ludowego! — A to po co? — Jakto poco? Toż tam bal na całą parę! — A kto urządza?

— Gdzie idziecie? — Do Domu Ludowego! — A to po co? — Jakto poco? Toż tam bal na całą parę! — A kto urządza?

— Gdzie idziecie? — Do Domu Ludowego! — A to po co? — Jakto poco? Toż tam bal na całą parę! — A kto urządza?

— Gdzie idziecie? — Do Domu Ludowego! — A to po co? — Jakto poco? Toż tam bal na całą parę! — A kto urządza?

— Gdzie idziecie? — Do Domu Ludowego! — A to po co? — Jakto poco? Toż tam bal na całą parę! — A kto urządza?

— Gdzie idziecie? — Do Domu Ludowego! — A to po co? — Jakto poco? Toż tam bal na całą parę! — A kto urządza?

— Gdzie idziecie? — Do Domu Ludowego! — A to po co? — Jakto poco? Toż tam bal na całą parę! — A kto urządza?

— Polska Szkoła Ludowa A. Mickiewicza!

— Jeżeli tak, to co innego, i ja z wami i ja panowie i panie, bo to wiecie teraz w maju, to jeszcze najlepiej, bo później to i gorzej! nastąpić i cziek czasem... tylko czy jest tam miejsca dość na oberka i czy będzie suda i cie cream?

— Sui Maj!

— Wice chodźmy i niezapominajmy, że dnia 16-go maja, w sobotę wieczór o godzinie 6:30, w Domu Ludowym, przy Monroe ulicy i w Passaic.

Polska szkoła im. A. Mickiewicza ma zaszczyt zaprosić szan. Polonję w Passaic i okolicy na bal ostatni w tym roku szkolnym.

— A że najlepiej się zawsze bawiono na zabawach urządzanych przez tą szkołę, dlatego i tym razem tak będzie niezawodnie, ponieważ komitet dokłada wszelkich starań, ażeby zabawić się gości jak najlepiej.

Bilety wcześniej sprzedawane będą uczniowie i uczennice z tej ze szkoły i członkowie komitetu szkolnego. — Popierajmy! oświaty.

— A że najlepiej się zawsze bawiono na zabawach urządzanych przez tą szkołę, dlatego i tym razem tak będzie niezawodnie, ponieważ komitet dokłada wszelkich starań, ażeby zabawić się gości jak najlepiej.

Bilety wcześniej sprzedawane będą uczniowie i uczennice z tej ze szkoły i członkowie komitetu szkolnego. — Popierajmy! oświaty.

— A że najlepiej się zawsze bawiono na zabawach urządzanych przez tą szkołę, dlatego i tym razem tak będzie niezawodnie, ponieważ komitet dokłada wszelkich starań, ażeby zabawić się gości jak najlepiej.

Bilety wcześniej sprzedawane będą uczniowie i uczennice z tej ze szkoły i członkowie komitetu szkolnego. — Popierajmy! oświaty.

— A że najlepiej się zawsze bawiono na zabawach urządzanych przez tą szkołę, dlatego i tym razem tak będzie niezawodnie, ponieważ komitet dokłada wszelkich starań, ażeby zabawić się gości jak najlepiej.

Bilety wcześniej sprzedawane będą uczniowie i uczennice z tej ze szkoły i członkowie komitetu szkolnego. — Popierajmy! oświaty.

— A że najlepiej się zawsze bawiono na zabawach urządzanych przez tą szkołę, dlatego i tym razem tak będzie niezawodnie, ponieważ komitet dokłada wszelkich starań, ażeby zabawić się gości jak najlepiej.

Bilety wcześniej sprzedawane będą uczniowie i uczennice z tej ze szkoły i członkowie komitetu szkolnego. — Popierajmy! oświaty.

— A że najlepiej się zawsze bawiono na zabawach urządzanych przez tą szkołę, dlatego i tym razem tak będzie niezawodnie, ponieważ komitet dokłada wszelkich starań, ażeby zabawić się gości jak najlepiej.

Bilety wcześniej sprzedawane będą uczniowie i uczennice z tej ze szkoły i członkowie komitetu szkolnego. — Popierajmy! oświaty.

— A że najlepiej się zawsze bawiono na zabawach urządzanych przez tą szkołę, dlatego i tym razem tak będzie niezawodnie, ponieważ komitet dokłada wszelkich starań, ażeby zabawić się gości jak najlepiej.

Bilety wcześniej sprzedawane będą uczniowie i uczennice z tej ze szkoły i członkowie komitetu szkolnego. — Popierajmy! oświaty.

— A że najlepiej się zawsze bawiono na zabawach urządzanych przez tą szkołę, dlatego i tym razem tak będzie niezawodnie, ponieważ komitet dokłada wszelkich starań, ażeby zabawić się gości jak najlepiej.

Bilety wcześniej sprzedawane będą uczniowie i uczennice z tej ze szkoły i członkowie komitetu szkolnego. — Popierajmy! oświaty.

— A że najlepiej się zawsze bawiono na zabawach urządzanych przez tą szkołę, dlatego i tym razem tak będzie niezawodnie, ponieważ komitet dokłada wszelkich starań, ażeby zabawić się gości jak najlepiej.

Bilety wcześniej sprzedawane będą uczniowie i uczennice z tej ze szkoły i członkowie komitetu szkolnego. — Popierajmy! oświaty.

— A że najlepiej się zawsze bawiono na zabawach urządzanych przez tą szkołę, dlatego i tym razem tak będzie niezawodnie, ponieważ komitet dokłada wszelkich starań, ażeby zabawić się gości jak najlepiej.

Bilety wcześniej sprzedawane będą uczniowie i uczennice z tej ze szkoły i członkowie komitetu szkolnego. — Popierajmy! oświaty.

Prelegentem będzie Dr. M. Openchowski. Temat odczytu: „Choroby zębów“.

Kółko Samokształceniowe zaprasza wszystkich, którzy się interesują powyższymi tematami.

Wstęp wolny.

Adam
Krechowiecki

O TRON

Powieść
Historyczna

(Ciąg dalszy).

Wziął kubek do ręki, wstał i począł stawiać cnoty Kalksteina, wyrażając swą radość, iż go ponownie jak przyjaciela gościć może u siebie.

— Rozdział nas—mówił języki złe; niechże się teraz dowiedzą zawistne duchy, żeśmy sobie jak dawniej wierni i szczerzy...

Spelniono zdrowie Kalksteina, a potem gęsto poszły kielichy. Ale dopiero przy czwartym pułkownik ożywił się począł i nabierał fantazji.

Tak mi jest — mówił — jak gdybyś już był w Knauten...
— Jedziecie tam zaraz?... — zagadnął Brandt.

— Tak myślę, iż zaraz nie sposób... Ja muszę z wielką siłą tam iść...

— Pewnie! — potwierdził podstępnie Brzóska — tylko przed siłą ugnie się Elektor i jeno się uszanuje. *Gdzie siła, tam prawda, powiadają słusznie. A ja to tak rozumiem, że imię, pułkownik, mając teraz list żelazny w zanadrzu, chce powrócić do Prus, nie jako grzesznik pokutujący, ale jako ten, który może być przysiężnym do brze z Elektorem zawrzeć...

— Słizniesz to rzekł — zawałał Kalkstein — ty w myślach moich czytasz... zdrowie twoje, mości stolniku!

Tymczasem Lehndorff szepnął do Brandta:

— Jeszcze jeden kubek, a wszystko wygada... Będziemy zaraz wiedzieli, żali nam czekać jeszcze, czy dziać się... Trzeba mu jeno przytwierdzić, a od czasu do czasu, gdy w ferwor wpadnie, podjudzać. I dodał głośnie, podnosząc kubek pełny:

— Aby się twoje zamysły, mości pułkowniku, ziszczyły!

Kalkstein wypił i czuł, że mu jest w tym momencie bardzo dobrze. Chwilami jakoś czuło zalewała mu serce, to znów podnosiło się ono i jakby rozszerzało na myśl, że po tylu dniach udurzeń, troski, rozpaczki niemal, nadchodzi czas, gdy on, wsparty opieką Kalksteina, i możnych senatorów, zdobędzie na Elektorze nie tylko spokój dla siebie i swoich, ale zabezpieczy zagrożone swobody szlachty pruskiej. Przypomniał mu się też słowa Jankowskiego, który zawsze powtarzał, że on, jako niemal ostatni czynny obrońca tych swobód, winien nie raz o sobie przypomnieć, bacząc na to, co dobrem powszechnemu potrzebnę.

Tymczasem inni, nie zmagający się rozdziałem pomiędzy siebie grę. Pierwszy dał hasło Lehndorff i począł udawać mocno pijanego, któremu wino rozczuliło serce. Przysunął się blisko do Kalksteina i za szczygę go chwycił, oświadczał mu afektu swoje.

— Jam wasz brat!... niema to jak obcowe, ryckierskie braterstwo...

Brandt, zrozumiały, zapięścił się i milczał, udając, że mu wino nie na serce, lecz na wątrobę działa. Opierał głowę na rękę i wzdychał:

— Ciężkie życie! ciężkie!

Aż Brzóska śmiał się z cicha, jak ow, któremu trunku oszołomił mózg, ale przynosi mu wesole, chociaż beznadziejne myśli.

— Ciężkie — powtórzył — to nie, będzie jeszcze lekkie... he, he. Znam białogłową pewną, która żaliła się, że jest jej ciężko. Alisi za miesiąc kilka stała się jej znów lekko i oświadczała gotowość no wy ciężar dźwigać... he, he!

Lehndorff, który z cicha z Kalksteinem rozmawiał, surowo spojrział na Brzóske.

— Pilnuj języka, mości stolniku! A zaś o białogłowych nie gadaj, bo oto imiępan Kalkstein, przyjacieli mój serdeczny, nawet o najmilszej małżonce swej, którą w Knauten zostawił, myśleć nie chce, iżby mu ta myśl nie osłabiała woli, którą ma skierowaną ku powszechnemu dobru...

Słusznie też mówi: Nie należy do siebie; gdyby był jeno zwykłym Kalksteinem-Stolnikiem, jechałby jutro do Knauten i byłby szczęśliwy... Ale jest on obrońcą swobód pruskich i dla nich muszę tu jeść, zostać, siłą zbrojną mieć, choćby z dziesięć tysięcy żołnierzy na granicy elektorskiej postawić...

— Tak! — potwierdził Kalkstein, uderzając w stół pięścią — będę to miał! O obietnicę mam świętę... Dotrzymam wreszcie słowa i Pac i Olszowski i Wisniowiecki i Dyml... Niech jeno Jankowski z zacięciem litewskim przybędzie...

Brandt uszy nastawił, ale głowy nie podnosił i zaloneym tonem powtarzał:

— Ciężkie życie!...

— Będzie i wam lżejsze! — zawałał Kalkstein, wielce rozanielony. — Niech jeno Elektor moc poczuje, a i tym, co mu służy, lepiej będzie... Już ja wam przyrzekam, że za to, coście dla mnie uczynili, otrzymacie nagrodę...

Żeby tylko ów Jankowski z zacięciem litewskim w czas przybył — owaś się Brzóska — słyszałem, że się zgromadził... he, he!

— Może niewiele, ale dzielnych...

— Wiem... wiem... takich, co to przysięgają na głód, na chłód, na trud... znam to! he, he... Z nimi się nie zaciepać!

— Słyszalem — dorzucił Lehndorff — jako całe to meżne rycerstwo na stanę na Pradze, gdzie i wy pono, mości pułkowniku, zamieszkacie chcieć?...

— Chciałem — odparł Kalkstein, nie przeczuwając w tem pytaniu zasadzki — chciałem, ale teraz nie!

— W celi bernardynskiej wam lepiej... — dorzucił od niechcenia Brandt.

— Jest dobrze, ale teraz i tam nie mogę. Muszę mieć swobodę ręki i być blisko, lych, którzy mi pomoc przyrzekli... To też i w celi nie zostanę.

Urwał, jak gdyby lękał się zdradzić swych zamiarów. Ale już trunek w nim działał: pały ocy, poczerwieniały policzki, zapal się wzmagali i ogromna chęć mówienia.

Jabym na miejscu waszem—owaś się zagnała Brzóska, który się ciałę wzrokiem z Brandtem porozumiewał — jabym przyjął gościnę u którego z możnych panów, co wam pomoc przyrzekli... Bo oni, to jak to mówią, pory cię znają, poki cię widzą...

Kalkstein uśmiechnął się z durą.

— Tak też uczynię...—odparł krótko. Znowu wokół niego skrzyżowały się porozumiewające spojrzenia. Ale on tego nie dostrzegł. Wypil kubek do dna, wstał i przechadzał się począł po komnacie. Był bardzo wesół, coraz śmiejniejszy, a był go okrutnie strapiiona mina Brandta. Przyspiał do niego i o ramieniu klepał.

— Coż, mości rezydent? — spytał — frastujesz się, bo ci Elektor pewno żal. A no, zaprawdę! Jeżeli mi obietnice dotrzymają, to niebawem ujrzyj, jak on tu, alio w Krakowie, na rynku, kędy wola, hołd na kłęczkach składać będzie... Wiece ci go!...

Brandt głową chwiał.

— Nie tego mi żal — owaś się — nie tego. Niech sobie Elektor radzi sam... Ale mi jest żal, że znów w was przyjaciela tracę. Wy ciągle o walce myślicie, a ja w nie po waszej stronie być nie mogę. To trudno! Skoro zaś u jakiego senatora gościnę przyjmiecie, to już nawet i dostępu do was nie będzie!...

— Nie lękaj się, mity mój! — zawałał. — Po tem coś mi teraz uczynić, nie zapomnę, powtarzam, o wasi. Siedz jeno cicho, za język mnie nie ciągnij, do Króla nie mój, że skargami nie łaz, Elektorowi nie donoszę o tem, co podpatrzysz... A tak możecie go haski zachować i nam politycznym być...

— Pokornie ciele dwie małki ssie... — wtrącił Brzóska.

A Kalksteina już było nie wstrzymać. Zaczął długo rozprawiać o krzywdach Prus, które o pomście do nieba wola, o samowoli krwawego Frycka, o jego pysze szatańskiej. Mówił o swoich wpływach i znaczeniu, przechwalał się obietnicami panów i króla samego.

— Być też może — rzekł w końcu — że ja nasamprzód sam, mając list bezpieczeństwa w rękę, do Prus pojedę. Trzeba bowiem, jak słusznie gada Lehndorff, ową zastarzałą a zgnębioną szlachtę obudzić... Muszę się jeno wprzód z biskupem poznańskim, Wierzbowskim, naradzić. Jutro skorę do niego przeniosę...

— A! — zawałał Brzóska — więc to on wam gościnę daje? Wybórny uczyniliście wybór: czcigodny to pasterz, a moc ma wielką.

Kalkstein uczył w tymże momencie, że powiedział za wiele. Ale niebachnego słowa cofnąć już nie mógł. Lehndorff zaś zrezygnując z rozmowy odwrócił, okazać chęć, iż nikomu na tem nie zależało.

Brandt zbladł. Przeniesienie się Kalksteina do poznańskiego biskupa dawało to pełne bezpieczeństwo exultantów pruskim. Porwać go z rezydencji senatora, który liczny a zbrojny dwór utrzymywał, stało się niepodobniem.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Nie zadawając się tylko dyktaturą, premier Benito Mussolini (na lewo) objął ministerium wojny po gen. di Giorgio

JEDNOSTRONNE NIEMCY

(Ciąg dalszy ze strony 1-0)

dla pracy nad stałym pokojem i zwycięstwem postępu — poszły na marne. Półka jako-tako ustalona wiarą w pacyfizm Niemiec powojennych. Człowiek z Doorn powiedział, że gotów jest objąć tron niemiecki, jeżeli się za tem opowie naród.

Naród wyraził już swoją wolę i dalsze ukształtowanie się wypadków jest tylko kwestją czasu.

II. GŁOS ANGLII

Przynależą należy, że opinia angielska nie omiyła się w stawianiu prognozy w okresie przedwyborczym. Podczas, gdy we Francji wierszom w większość szansa zwycięstwa dał Marx, pisma angielskie już przed dwoma miesiącami tygodniami poważnie brały pod uwagę kandydaturę Hindenburga. Zławsza niezależno-konserwatywny OBSERVER, który z niezwykłą precyzją zawsze ocenia wypadki, jeszcze w nr. 6986 a dnia 19-go kwietnia b. r. szczerzobito wyliczał dane Hindenburga. W tym samym numerze dobrze poinformowany Philip Kerr daje niejako do zrozumienia, że nie może wypłynąć ujemnie na stosunki i raz powzięte decyzje względem Niemiec.

Jeżeli Anglia nie opuści Kolonii w 1925 r. (w wypadku spełnienia przez Niemców obowiązku rozbrojenia), będzie to dowodem, że Traktat Wersalski jest świętym papierem, który przemawia na korzyść Niemiec, a nie przeciwko nim i że nacjonalistki (niemieckie) mają rację, twierdząc, że jedy-nym środkiem jest tylko siła. (If the British fail to evacuate Cologne in 1925 (if Germany fulfils her obligation to disarm), it will be taken as proof, that the Treaty of Versailles is a scrap of paper when it tells in favour of Germany and not against her, and that the Nationalist are right when they say that force is the only remedy).

Po wyborach niemieckich prawie cała prasa angielska uderzyła w ten sam ton. Powatny Times zastanawia się bardziej nad wrażeniem, jakie wywarł plebiscyt niemiecki we Francji. Daily Telegraph bez ogródek broni ideę monarchistyczną. Rotherm-rowska Daily Mail, która jest najbardziej frankofila ze wszystkich pism angielskich, mówi, że Hindenburg od czasu wojny wyraźnie wszedł na tor pacyfizmu. Daily News jest pewna, że polityka Wielkiej Brytanii nie ulegnie zmianie względem Niemiec. Daily Chronicle Lloyd George'a nie widzi powodów do niepokojów. Daily Herald, organ Labour Party utrzymuje, że Hindenburg jest uczciwym człowiekiem i * Manchester Guardian uważa, że wybory niemieckie mogą dotyczyć tylko samych Niemców.

Pozornie niezrozumiała polityka Wielkiej Brytanii za cały czas od wielkiej wojny nabiera coraz bardziej wyrazistych form. Ciekawe, że w historii powszechnej znajdujemy podobny fakt przed 110 laty. Po upadku Napoleona, na mocy Traktatu Paryskiego, z dnia 20-go listopada 1815, 150-000 wojska alianckiego (rosłanie, prusacy, Anglii i Austrii) miało okupować północ i wschód Francji przez 5 lat, jednak na skutek silnej opozycji Rosjan, okupację Francji zdjęto w r. 1818, t. na dwa lata przed końcem. Obecna rola Anglii nieczem się nie różni od taktyki Aleksandra I względem członków „świętego aliansu” i Anglii w latach 1815-1818. (Dokładnie nastąpi).

MAŻ, KTÓRY ZAPOMNIAŁ, IŻ SIĘ OŻENIE

Fenomen ten przyjeżdża do Polski

Warszawa. — Boruch alias Bernard Fischer, sanitariusz 40 pułku piechoty austriackiej, w roku 1914 dostał się po „brawu rowym cofnięciu się na pozycję z góry upatrzone” do niewoli ro-

syjskiej. Jakich czas żył w Moskwie, pielęgnował rannych, a że smutno włóki się zżył samotny, przeto ożenił się z niejaką Sarą Ochrazowieną. Wreszcie wymienił go jako jeńca i Fischer dostał się do Wiednia, gdzie żyje do tej chwili.

Ponieważ odbył mial podróży wojskowym transportem, przeto poprosił swą żonę, aby się wstrzymała chwilę i przyjechała później do Wiednia, gdy on się tam ustali i znajdzie zajęcie.

Pięt lat trwało ustalenie, aż znudzona czekaniem małżonka zjawiała się w Wiedniu.

W pierwszej chwili nie poznał jej mąż, ani sobie nie przypomniał, ale kiedykolwiek brał z niej ślub, ale gdy stanęli świad-

ASPIRYNA
Streścić się imitacji

Dopóki nie zobaczysz nazwy "Bayer" na paczce, lub na tabletkach, nie otrzymasz prawdziwego wyrobu Bayer'a uznanego przez miliony za doskonały i przepisywany przez lekarzy przeczyszczający trzyna lata na:

Zapobieganie Ból Gorący
Ból Zębów Lumbago
Ból Uszu Reumatyzm
Nerwice Bole Węzgorasne

Przyjmując tylko "Bayer'a" Tabletki Aspiryna. Każda cała paczka zawiera odpowiednio wskazowki. Wygodne pudełko z 12 tabletkami, kosztuje kilka centów. Aptekarzy również sprzedają flakoniki z 24 i 100 tabletkami. Aspiryna jest marką ochronną wyrobów Bayer'a. Monocedacidester Salicylic.

kwiecie, wtedy pamięć jakoś wróciła.

Nie dziwota zresztą, to było przecież tak dawno... jakieś 9 lat temu. Kto może tak długo pamiętać każdą bagatelkę.

Skoro jednak oświadczyła mu żona, że nie było jej, a i dziecko z nią ma, pan Bernard zdziwił się niepomniernie i zapytał:

— Jak to może być? Przecież wyjeżdżałem z Moskwą, gdy jeszcze nie było dziecka.

Nie nie szkodzi, przyszło w 9 miesięcy po twoim wyjeździe.

— Może być, ale ja już nie kochem mojej żony i nie chcę z nią żyć pod wspólnym dachem — wołał pan Bernard.

Pod wpływem nie koniecznie — zawykrośniętą sędzią — ale musi pan płacić swej żonie alimenty.

— Skąd mam wziąć, gdy nie mam. Nie mogę nie mieć, nie będę miał, bo mam pech do in-

Obokraczajowie i nie ma pieniędzy?

Wprawdzie p. Fischer znów tłumaczył, że zapominał i ma dużo pieniędzy, ale sąd wydał wyrok, iż ma być odstawić do polskiej granicy.

Wiele wkrótce powitamy u nas w kraju mego, który wszystkim przypomina.

RÓŻNE

CO KRYJE TAJEMNICZE JUTRO?

Zapowiedź wielkiego przewrotu w przemyśle.

Ludzie umiejący wyciągać wnioski z dotychczasowych odkryć i wynalazków, wspominają często o tem, że tylko krótki tka chwila dzieł nas od nowych, zdumiewających i epokowych odkryć i wynalazków.

Czytelnicy zapewne — zauważyli częste wzmianki o tak zwanej siłę nieelektrycznej z powie- trza. Z chwiłą, gdy człowiek o- bejmie swym mózgiem jedną z powyżej wspomnianych tajem- nicz przyrody i okiełzna ją dla własnego użytku — w całym świecie nastąpi niesłychany prze- wrót w przemyśle.

Znikną wszelkie maszyny pa- rowe, czy silniki benzynowe. — Zastąpi je może jakiś samowystarczalny, samogenerujący, własny prąd motor elektryczny, albo nigdy nieznany.

Interjer, czy wreszcie jakiś ma- le podobieństwo, będące rezervo- rem olbrzymiej, wiecznie trwają- jęcej siły popędowej.

Już dziś znajdujemy w przedmi- otach podobne, zdumie

Ingersoll
YANKEE

NOWY ulepszony model z wieloma nowymi zaletami piękności i sztyku. Posiada punktualność, jakiej każdy szlusznie spo- diewa się po Ingersoll.

\$1.75

wającego odkrycia, jeśli można wierzyć różnym wiadomościom. Z Londynu nadchodzi wieść, że znalazł się tam elektrotechnik, niejaki J. B. Kramer, który

wpadł na ślad stworzenia materii elektrycznej, mogącej trwać tysiące lat w pełni jej akty- wności. Wedle niego, cała ta skomplikowana tajemnica przed- stawia się zupełnie prosto, jak to zwykłe bywa ze skomplikowa- nymi sprawami. Tworzy się ono

baterię z dwóch pól bieguno- wych, każda z innego metalu, jak np. jedna z miedzi, a druga z aluminium, posiadające in- twalsność, że każda reaguje in- czej na akcję promieniowania

odnośnych pierwiastków. Po- między płytami znajdują się właśnie to pierwiastki promie- niotwórcze i z całości wytwarza się prąd elektryczny, z którego czerpie się wysłąk drogą, wesz- yskim znaną, za pomocą łączni- ków.

Długowieczność baterii ma po- legać na tem, że niektóre pro- mieniotwórcze pierwiastki za- chowują swoją siłę działania przez całe tysiące lat, pomija- jąc już radium, aktywność któ- rego ma być wieczną, względnie niesłychanie długotrwałą i nie- obliczoną jeszcze przez ludzi.

Takich radio-aktywnych, czy li promienio- twórczych pier- wiastków znamy kilka. Są mi- neraly i piaski, posiadające sil- radioaktywną, trwającą całe tysiące lat. I niema obawy, że tych materiałów radio-aktyw- nych kiedykolwiek zabraknie, skoro proces radio- aktywny w przyszłości jest stały i wiecz- ny.

O ile po tej nitec wiedza tech- niczna pójdzie do kłębka i wynajdzie baterie, trwające ty- sięce lat, przewrót w przemy- śle i całym życiu dzisiejszym jest nieunikniony.

Brooklyn i okolica

21-go czerwca

Datę powyższą każdy powin- nie sobie dobrze zapamiętać, albowiem w dniu tym szeroko znany Chór „Dżown Zygmun- ta” urządzi dozwolenia swój pi- ller w ogrodzie „Cyprus Hill Park”. Zaangażowana jest or- kestra prof. Mroza i plany, jakie komitet na piknik ten już po- robił, dają rokmoję, że będzie to jedna z najlepszych zabaw w tym sezonie. Zapamiętajcie więc datę i nie róbcie żadnych innych przygotowań na ten dzień.

Szkoła Tańców Luni Nestor w Brooklynie

W tych dniach gwałtownie zos- tała w Szkole w Brooklynie Szkoła Tańców Klasycznych. Przyjmowane są uczniowie od 3 do 20 lat. Wpis i informacje w każdy czwartek od 5 do 7 i w sobotę od 12 do 2 po południu. W tej Szkole Tańców Klasycznych dziecko nabiera sztyku i

UZYSKANIE LICENZJI
Dokumenty Wydziału Właściwo- ści, samochodów, narek i narek- KOMPLETNY NISZ PRZEWIDZENIA SAMOCHODU \$10.00.

BROOKLYN AUTO SCHOOL
Tel. Transfer 4951
43 Myrtle Avenue, Brooklyn, N. Y.
Najlepsze Lektorat

CIEBIE I ZAKROCKI
Budowa kontraktowa. Wyko- nuj wszelkie budowlane i cemo- towe roboty
722 Franklin Street
Tel. Greenpoint 355
Ruebucina - 221 Greenpoint St.
Tel. Greenpoint 355

uczy się eleganckich ruchów, ciału nabiera głębokości a ćwicze- nia fizyczne wpływają korzyst- nie na zdrowie. Tańce klasycy- ne są dzisiaj tak popularne, że marzeniem każdej panny jest, aby umiała tańczyć. Niema nie piękniejszego, niż o barziej i lepiej wychowule dziecko, jak popisywaniem się zgrabnymi klasy- cznymi tańcami, które usła- ceniawiają ciału i dusze dziecka.

Warunki są bardzo dogodne.

POLSKY LEKARZ

Telefon, Greenpoint 5715
Dr. LOUIS S. GRZYC
102 Kent Street, Brooklyn, N. Y.
pomi Manhattan Ave. i 10th St.
GŁOŚNIŁY DZIŚ
od 1 do 2 po poł. i od 8 do 9 wiecz.
w domu i niedziele od 1 do 2 po poł.
Dr. Grzycki wrócił z Sanary i rozpoczął swoją praktykę.

Telefon, Hugenot 6985
S. M. Lewandowski, M. D.
GOSPINY URODOWE
od 1 do 2 po poł. i od 8 do 9 wiecz.
w domu i niedziele od 1 do 2 po poł.
707 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklynie
549 Leonard St. i 116 North 5th St.
biuro Nassau Ave. biuro Berry St.
od 1 do 2 po poł. i od 8 do 9 wiecz.
od 1 do 2 po poł. i od 8 do 9 wiecz.
Telefon, Greenpoint 3165, 3715

Telefon, Hugenot 3165
HENRY SOKAL, M. D.
883 South Third Street
biuro Third Avenue
Brooklyn, N. Y.
GOSPINY URODOWE
od 1 do 2 po poł. i od 8 do 9 wiecz.

